

Le Corbusier: Estetyka inżynierska i Architektura

Stare narzędzia wyrzucamy na złom: tak było z lefoszówką, śmigownicą, dorożką i starą lokomotywą. Ten gest to przejaw zdrowia, moralnego zdrowia i samej moralności; nie mamy prawa źle produkować z powodu złych narzędzi; nie mamy prawa nadużywać siły, zdrowia i energii z powodu złych narzędzi; wyrzucamy, zastępujemy – pisał Le Corbusier.

Estetyka inżynierska i Architektura – dwa nierozłączne zjawiska: jedno w pełnym rozkwicie, drugie w straszliwym regresie.

Inżynier zainspirowany prawidłami ekonomii i ufający matematyce zestrąja nas z prawami wszechświata. Osiąga harmonię.

Architekt poprzez układ form tworzy porządek będący czystym wytworem jego umysłu; poprzez formy dociera do naszych zmysłów, budząc plastyczne emocje; tworzone przez niego relacje wywołują w nas głęboki oddźwięk, przekazuje miarę porządku zestrojonego z porządkiem świata, wpływa na ruch naszego serca i umysłu; to wtedy doświadczamy piękna.

Estetyka inżynierska i Architektura – dwa nierozłączne zjawiska: jedno w pełnym rozkwicie, drugie w straszliwym regresie.

Kwestia moralności. Nie można tolerować kłamstwa. Kłamstwo nas gubi.

Architektura to jedna z najpilniejszych potrzeb człowieka, ponieważ dom zawsze był pierwszym i niezbędnym narzędziem tworzonym przez ludzi. Materiały stosowane przez człowieka wyznaczają etapy cywilizacji: mamy epokę kamienia, epokę brązu, epokę żelaza. Narzędzia są stale doskonałone; widać w nich pracę całych pokoleń. Narzędzie to bezpośredni, natychmiastowy wyraz postępu; to niezbędny współ pracownik; także wyzwoliciel. Stare narzędzia wyrzucamy na złom: tak było z lefoszówką, śmigownicą, dorożką i starą lokomotywą. Ten gest to przejaw zdrowia, moralnego zdrowia i samej moralności; nie mamy prawa źle produkować z powodu złych narzędzi; nie mamy prawa nadużywać siły, zdrowia i energii z powodu złych narzędzi; wyrzucamy, zastępujemy.

Ludzie żyją jednak w starych domach i nie pomyśleli jeszcze o tym, żeby budować nowe. Schronienie jest od zawsze bliskie ich sercu. Tak bliskie, że stworzyli prawdziwy kult domu. Dach! I innych domowych bożków. Religie opierają się na dogmatach, dogmaty nie podlegają

zmiana nie; cywilizacje się zmieniają; zbutwiałe religie muszą runąć.
Domy się nie zmieniły. Religia domów pozostaje od wieków taka sama.
Zbutwiały dom runie.

Człowiek, który praktykuje jakąś religię i w nią nie wierzy, to tchórz; to nieszczęśnik. Jesteśmy nieszczęśliwi, bo żyjemy w niegodnych domach, które rujną nam zdrowie i moralność. Staliśmy się istotami osiadłymi, taki nasz los; dom zżera nas w naszej bierności jak gruzlica. Będziemy wkrótce potrzebować wielu sanatoriów. Jesteśmy nieszczęśliwi. Nasze domy budzą w nas odrazę; uciekamy z nich do tancbud i kawiarni; albo posępni gnieździemy się w domach, niczym ponure zwierzęta. Ulegamy demoralizacji.

Inżynierowie konstruują narzędzia na miarę swoich czasów. Wszystko oprócz domów i zgniłych buduarów.

Istnieje państwowa wyższa szkoła architektury i we wszystkich krajach istnieją państwowe, regionalne, miejskie szkoły architektury, które mącą młodzieży w głowach, ucząc ją fałszu, udawania i czołobitności godnej dworaków. Państwowe szkoły!

Inżynierowie są zdrowi i męscy, aktywni i użyteczni, moralni i radośni.
Architekci są rozczarowani i beczynni, gadatliwi albo mrukliwi.
Niedługo nie będą bowiem mieli nic do roboty. Nie stać nas już na
gromadzenie historycznych pamiątek. Musimy się oczyścić.

Inżynierowie temu zaradzą i zaczną budować.

Mimo wszystko istnieje ARCHITEKTURA. Wspaniała, najpiękniejsza
rzecz. Wytwór szczęśliwych narodów – to, co narody uszczęśliwia.

Szczęśliwe miasta posiadają architekturę.

Architekturę znajdziemy w aparacie telefonicznym i w Partenonie. Jak
dobrze byłoby jej w naszych domach! Nasze domy tworzą ulice, ulice
tworzą miasta, a miasta to człowiek, który ma duszę, który czuje, cierpi
i podziwia. Jak dobrze byłoby architekturze na ulicach i w całym
mieście!

Diagnoza jest oczywista.

Inżynierowie tworzą architekturę, gdyż stosują obliczenia wywiedzione z praw natury, a ich dzieła pozwalają nam odczuć HARMONIĘ. Istnieje zatem estetyka inżyniera, gdyż w obliczeniach trzeba określić pewne dane i jest to kwestia smaku. Kiedy zaś dokonujemy obliczeń, nasz umysł znajduje się w stanie czystym, a smak kroczy pewnymi ścieżkami.

Architekci z dyplomami Szkół, owych cieplarni, gdzie uprawia się błękitne hortensje, zielone chryzantemy i nieprzyzwoite orchidee, wchodzą do miast z umysłem mleczarza sprzedającego swój towar z domieszką witriolu, trucizny.

Tu i ówdzie wierzy się jeszcze architektom, podobnie jak wierzy się ślepo wszystkim lekarzom. Domy muszą być spójne! Trzeba sięgnąć po ludzi sztuki! Według słownika Larousse'a sztuka to zastosowanie wiedzy do realizacji jakiejś koncepcji. Dzisiaj to inżynierowie wiedzą – wiedzą, jak budować, ogrzewać, wietrzyć i oświetlać. Czyż nie?

Diagnoza jest taka – by zacząć od samego początku – że inżynier, polegając na swojej wiedzy, wskazuje drogę i prawdę. Że architektura, opierająca się na plastycznych emocjach, musi w swojej dziedzinie **RÓWNIEŻ ZACZAĆ OD SAMEGO POCZĄTKU I STOSOWAĆ ELEMENTY MOGĄCE PORUSZYĆ NASZE ZMYSŁY, ZASPOKOIĆ NASZE WIZUALNE PRAGNIENIA** i ułożyć je w taki sposób, **BY ICH WIDOK WYRAŹNIE PORUSZYŁ NAS** finezją bądź brutalnością, zgiełkiem bądź spokojem, obojętnością bądź zaangażowaniem; chodzi tu o elementy plastyczne, formy, które nasze oczy wyraźnie widzą, zaś umysł potrafi zmierzyć. Formy surowe lub subtelne, sztywne lub giętkie, fizjologicznie

oddziałują na nasze zmysły (kula, sześcián, walec, poziom, pion, skos itd.), wstrząsając nimi. W takim stanie poruszenia docierają do nas nie tylko gwałtowne doznania; rodzą się pewne relacje działające na świadomość i wprawiające nas w stan rozkoszy (zgodności z prawami wszechświata, którym są podporządkowane nasze czyny i którym podlegamy my sami), w którym człowiek w pełni korzysta ze swoich zdolności wspominania, analizowania, rozumowania i tworzenia.

Architektura nie pamięta już dziś o swoich początkach. Architekci zajmują się stylem i za dużo dyskutują o konstrukcji; klient oraz publiczność odczuwają stosownie do swoich wizualnych przyzwyczajeń i rozumują na podstawie niedostatecznego wykształcenia. Pod wpływem maszyn wygląd i funkcjonowanie naszego świata uległy wspaniałym przeobrażenióm. Mamy nową optykę i nowe życie społeczne, lecz nie dostosowaliśmy do nich naszego domu.

Należy więc postawić problem domu, ulicy i miasta oraz skonfrontować architekta z inżynierem.

Dla architekta przygotowaliśmy TRZY PRZYPOMNIENIA:

BRYŁA to element, dzięki któremu nasze zmysły mierzą, postrzegają i bywają poruszone.

POWIERZCHNIA jest powłoką bryły i może unicestwić lub wzmocnić jej doznanie.

PLAN tworzy bryłę oraz powierzchnię; dzięki niemu wszystko zostaje nieodwołalnie określone.

Ponadto LINIE KOMPOZYCYJNE wskazują jeden ze sposobów, za pomocą których architektura wznosi się na poziom zmysłowej matematyki dającej nam zbawienne doznanie porządku. Chcieliśmy tu pokazać fakty, te są więcej warte niż wywody o duszy kamieni. Pozostaliśmy w obrębie fizyki dzieła, w obrębie poznania.

Pomyśleliśmy o mieszkańcu domu oraz o miejskim tłumie. Dobrze wiemy, że spora część dzisiejszej architektonicznej nędzy jest winą klienta, tego, kto zamawia, wybiera, poprawia i płaci. Dla niego napisaliśmy OCZY, KTÓRE NIE WIDZĄ.

Aż zbyt dobrze znamy wielkich przemysłowców, bankierów i kupców mówiących: „Proszę wybaczyć, jestem tylko człowiekiem interesu, nie znam się na sztuce, jestem filistrem”. Głośno protestujemy: „Cała wasza energia jest nakierowana na ten wspaniały cel, jaki stanowi wykuwanie nowoczesnych narzędzi i tylu przepięknych rzeczy, którymi rządzą prawa Ekonomii, a matematyczna dokładność łączy się w nich ze śmiałością i wyobraźnią. Spójrzcie, to, co robicie jest właśnie pięknem”.

Tych samych przemysłowców, bankierów i kupców widzieliśmy z dala od ich interesów, w domu, gdzie wszystko zdawało się sprzeczne z ich istnieniem – zbyt ciasne pomieszczenia, masa bezużytecznych przedmiotów i odrażająca estetyka sztucznych kobierców, kopii obrazów, ogólnego braku stylu i żałosnych bibelotów. Wydawali się zmieszani, skurczeni, jak tygrysy w klatce; wyraźnie dało się odczuć, że są szczęśliwsi w banku i w fabryce. W imię parowców, samolotów i samochodów wołaliśmy o zdrowie, logikę, odwagę, harmonię i perfekcję.

Zostaliśmy zrozumiani. To oczywistości. Warto pospieszyć się z oczyszczaniem.

Wreszcie stanie się przyjemnością mówienie o architekturze po tylu silosach, fabrykach, maszynach i drapaczach chmur. ARCHITEKTURA to sztuka, sprawa emocji wykraczająca daleko poza kwestie budownictwa. Budownictwo ma zapewniać trwałość; Architektura ma poruszać. Architektoniczne emocje pojawiają się wtedy, gdy dzieło rozbrzmiewa w nas dźwiękami świata, którego prawa uznajemy i podziwiamy. Gdy powstają odpowiednie relacje, dzieło obejmuje nas w posiadanie. Architektura to „relacje”, to „czysty wytwór umysłu”.

Dziś malarstwo wyprzedza pozostałe dziedziny sztuki.

Jako pierwsze zestroiło się z epoką[1]. Nowoczesne malarstwo porzuciło ścianę, kobierzec i urnę, by zamknąć się w ramach, wypełnia i syci się faktami, z dala od tylko przeszkadzającej figuratywności; sposobi się do medytacji. Sztuka już nie opowiada, skłania do medytacji; po pracy warto pomedytować.

Z jednej strony tłum czeka na godne mieszkanie; kwestia ta jest paląca.

Z drugiej zaś człowiek przedsiębiorczy, człowiek czynu i myśli, PRZYWÓDCA, chciałby bezpiecznie medytować w spokojnej, zwartej przestrzeni – to warunek konieczny zdrowia elit.

Panowie malarze i rzeźbiarze, mistrzowie współczesnej sztuki, którzy znosiliście tyle drwin i spotykacie się z taką obojętnością, oczyśćcie domy, połączcie wasze wysiłki, by odbudować miasta. Wasze dzieła pojawią się wówczas w ramach epoki i będziecie powszechnie rozumiani i podziwiani. Architektura potrzebuje waszej uwagi. Zmierzcie się z problemem architektury.

Le Corbusier, *W stronę architektury*, wyd. Centrum Architektury, 2012 r., tłum. Tomasz Swoboda.

[1] Mamy na myśli kluczową ewolucję, którą rozpoczęły kubizm i kolejne prądy, a nie żałosny upadek, jaki od dwóch lat staje się udziałem malarzy zrozpaczonych niemożnością sprzedania swych dzieł i pouczanych przez tyleż niedouczonej, co bezwzględnych krytyków (1921).



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego